8983
III
P

8983

155 Allerei

K. K. T. No 6.

~~3286 Prawo~~

b. 2 1/4.

49.

GŁOS

JASNIE WIELMOZNEGO

SŁUZEWSKIEGO

POSŁA Z WDZTWA SANDOMIRSKIEGO,

ROTMISTRZA KAWALERYI NARODOWEY,

Na Seſsyi Seymowey dnia 26. Czerwca

MIANY.

Smutna nieſzczęśliwey Oyczyzny poſtać, ciągle okropne Jey położenie, zmienny Seymowania dziſieyszego ſpoſob, nadto jeſt wyraźnie pędzlem przemocy odmalowany, iżby ſię nie dał uczuć okrutnie ſercom potomkow nieodrodnych wolnego niegdyś Polaka.— Sąſiedzi nasi ſztucznie zniszczywszy utworzone przez nas ku obronie przeciwko napaści ſiły, nie mogą nie przyznawać ſobie Prawa, które zwykle mocny oſłabionemu dyktuie.— Lecz żaden z nich nayżywszemi kolorami nie potrafi ubarwić nayniesprawiedliwszego poſtępku, ani jeſt w ſtanie ukryć go w oczach świata całego.

Nayiaśn: Panie! Prześwietne Stany! Nacòż ſię przyda kłaść maſkę na tak oczewiſte gwałty? czemu mówiąc, gdy jeſzcze mòwić wolno, nie przyznać ſię, że na Seym ten nie od Ciebie Królu, nie od żadney władzy Kraiowey zwołani jeſteśmy? ale, że ſilna ta ręka przemocy tyle udziaławſzy krzywdy, ściągnęła nas do potwierdzenia ſwoich czynności, a nie zagoione zadawszy Oyczyznie rany, chce wyraźnie, aby Synowie przyznaiąc, że przez zezwolenie, ſą tey klęſki Inſtrumentem, śmiertelną własney Matce zadali truciznę.—

Oba Narody i reſzta rozſzarpanego a obſzernego dawniey naszego Kraiu po odebranym zapewnieniu, że w tym krytycznym czaſie Uniwersałem J. K. Mci Pana Miłościwego Seym na to mieysce jeſt zwołany, ſpóyrzeli w ſtraſzne Zwierciadło przez haniebną Delegacyą 1775. Roku udziałane, a doſtrzegłszy w nim czarnych zbrodni z podziału Kraiu doświadczanych, śmiało i jednogłośnie odezwali ſię, ze złą ſławą i wzgardą, na którą niegodni wſpomnienia Seymuiący na ten czas zaſłużyli, my wybrani na Seym dziſieyszy Poſłowie do wſpòł-braci naszych powròciemy.

Lecz wſzyſtko mogąca naywyższey władzy Opatrzność, wſkazuiąc mylne ſąſiadow groźnych nadzieie, niechcąc widzieć w nieſprawiedliwey ſprawie ſplamioną niewinność, w pośrzod ſzczęku cudzey broni, dodaiąc nam męſtwa, niſzczy rażące o nas podeyrzenia.

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie! Jeſteś Polakiem wybranym do Korony od Polakow, a przeto ſzczerey determinacyi Narod od Ciebie ſpodziewać ſię winien.—„— Siedzisz na Tronie, z którego Poprzednicy Twoi ſpychani, mężną ſtałością, tak do niego, jako i całości Granic Państwa, z chlubą powracali ſię—„— Jan Kazimierz nieſzczęśliwy w ſwoim Panowaniu, widział kilku Potencyi Woyſka gwałcące ſpokoyność ſwoich Poddanych, patrzał na rabuiące Pułki ſąſiedzkie niewinnych Obywatelow Domy, łzami oblany ſpoglądał na zafarbowane Krwią od ſrogości nieprzyiacielſkiego oręża rzeki.—„— Nie uſtraſzony Monarcha odparty w Warszawie od Tronu, w tym tu mieyscu ſzukał ſchronienia i wzywał od Polakow pomocy—„— Gdy Narod w części niechciał, w części nie mógł ratować dobrego Pana i kochaną Oyczyznę, muſiał nakoniec z Zoną porzucić Kray własny i udać do Śląſka.—„— Zmieniły ſię okoliczności, czas, ſtałość jego, niewinność ſprawy, męſtwo i odwaga Polakow przywróciły Mu Tron, a Narod w dawney i jeſzcze obſzernieyſzey poſtawiły exyſtencyi.

Tak jeſt Miłościwy Panie! ſtateczność w przeciwnym loſie, cierpliwość w dotykaiącym razie, ſą to przymioty Tronowi przydane na odwrócenie oſtatniey zguby Oyczyzny.—„— Dałeś nam o nich wiedzieć powtórzonym głosem na dniu onegdayszym, przekonałeś Narod, że na krok od wyraźnych obietnic ſwoich nie możeſz odſtąpić, czuie wierny Polak wdzięczność dla Ciebie, a ufny ſłowu Twemu chce widzieć jego ſkutki, choćbyś był na naysroższe narażony nieſzczęścia, któremi wiernie i z ukontentowaniem dzielić ſię przyrzeka.

Polacy! co mężnie w tylu Głoſach ſtawacie przy całości granic Rzeczypoſpolitey, co nieuſtraſzeni w ſercu, uſtami determinacyą ſwoją na pomoc biedney nieſiecie Oyczyźnie, jakiey warci jeſteście ſławy w porównaniu tey, którey popioły Przodków waſzych odbierać mają Prawo. Czarnecki wſparty woyſkiem zebranym, rozpędzał kupy nieprzyjacielſkie, i bronią do broni przemawiał, wy obrani z oręża, widoki mocney ſiły w oczach ſwych mając, przemocą nie oſłabieni, namową nie poruſzeni, idąc za Głoſem dobrego Króla, z wzgardą odpychacie intereſs bezſilnym w właſney krzywdzie do potwierdzenia podany. Nie trwoż ſię Polaku! cnota ukryte ma obrony, niewinność Twoja całey Europie wiadoma, pod żadnym ciężarem ugiąć ſię, a tym bardziey upaść niepowinna. Wytrzymay klęſki, bądź głuchy na obelgi, patrz z natrząſaniem ſię na plemie zdraycy Radziejowſkiego nieſzczęściem w Polſzcze nie wyniſzczone dotąd. Stóy w przedſięwzięciu ſwoim, a nie mogąc godziwie rozrywać wnętrzności ſwey Matki, pod żadnym pozorem, nie day ſię nakłonić do tak czarnego poſtępku.

Nayjaśnieyſzy Panie! znam, że rada Twoja do pozwolenia na Delegacyą mającą moc traktowania tylko o odebranie oderwanych Prowincyi, nie zaś uſtąpienie ich Roſſyi, pełna życzeń pomyślności dla nieſzczęśliwego Narodu, nie może nie bydź z uſzanowaniem przyjętą. Odzywaſz ſię z nią po podaney uwadze przez J. W. Biſkupa Inflantſkiego, którego ſentymentów uwielbienie pierwſze ja w ſzczegulności winienem, ale zdradzeni tylu przypadkami, czy mamy już ſię nieoglądać za ſiebie? Słowo Delegacya ſprawiedliwie razi umyſły wie-

lu

lu nas w tey Izbie znaydujących ſię. Czyż nie mamy przykładów, że władze poſtanowione i opiſane przez nas, pochylone za intrygą, wſparte nadzieją ſilney w czaſie obrony, przechodziły zwolna granice ſwoich prawideł, i bezprawnie poſtępując, ſame ſobie moc decydowania zakazanych materyi przywłaſzczały. Takby było i w teraznieyſzym rzeczy ſtanie. Delegacya upoważniona mocą traktowania w intereſſie odzyſkania zabranych Krajów, tyſiąc przyniosłaby przyczyn, które ją nakłoniły do dania opinii o ſprawiedliwości rozbioru Kraju, a my bezſilni, późno zapobiegać ſtaralibyśmy ſię temu złemu, gdy ten poſtępek od przemocy ſilnie popartym zoſtanie. Nadto: któż nam radzić może poczciwie, kto godziwie przekładać podeymuje ſię, że razem traktować z Roſſyą i z Dworem Berlińſkim, jakoby w jednym intereſſie, należy, chyba to jeſt głos czatującey na zgubę naſzą poczwary. Roſſya walczyła z nami, Roſſya przez nieoſtróżnych Polaków na zeſzłym Seymie dotknięta, przez złamanie Gwarancyi narażona, ma ſwoje do proponowania choć nie nadgrodzenia pozory. Dwór zaś Berlińſki na fundamentach zdrady mając Tron ſwóy wybudowany, zaprowadziwſzy nas chytrością ſwoją, do tey ſzkodliwey z Nayjaśnieyſzą Jmperatorową niechęci, możeż żądać korzyści, za naſzą nieoſtróżność, za naſzą powolność?

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Marſzałku Stanu Rycerſkiego! oddaliśmy Ci Laſkę bez ſkazy, dziś z żalem w niey ſęki poſtrzegamy. Podjąłeś ſię prowadzić nas z Urzędu ſwego do czynności Oyczyźnie nie ſzkodliwych, nas nie hańbiących. Oto pod Laſką Twoją urodził ſię Projekt Delegacyi, który bezczelnie potrzebę uſtanowienia jey dowodząc, pokazuje, że ſtaraſz ſię nadzieje naſze względem Ciebie uczynić omylnemi. Zaſtanów ſię nad nim i zadrżyi. Maſz jeſzcze czas uwolnić ſię od zarzutu wſpół-czeſnych i potomności, maſz czas do oddalenia krzywdy, popioły Przodka Twego Kazimierza Bielińſkiego poruſzającey, cofniy ſię z tym przerażającym Projektem, albo kiedy cię przeciwne dobru Braci Twoich tak prowadzi przekonanie, niechże z mego Głoſu wie publiczność, że Ty jeſteś tey rady Autorem. Prześladuy mnie póki ci cnota pozwoli, póki władza twoja doſięgnie, ja tych wyrazów ſię nie zaprę, do których oświadczenia śmiało o los Oyczyzny prowadzi mnie determinacya.

Co do mnie nie chcąc ſłyſzeć o Delegacyi, czyli, jak grzeczne uſta nazywają, Deputacyi, tym bardziey unikam, abym był objaśnionym o jey znaczeniu na wprowadzeniu decyzyi Projektu jakieykolwiek Delegacyi z mieyſca mego nie pozwalam, i że niepozwolicie Prześwietne Stany, ufać powinienem.

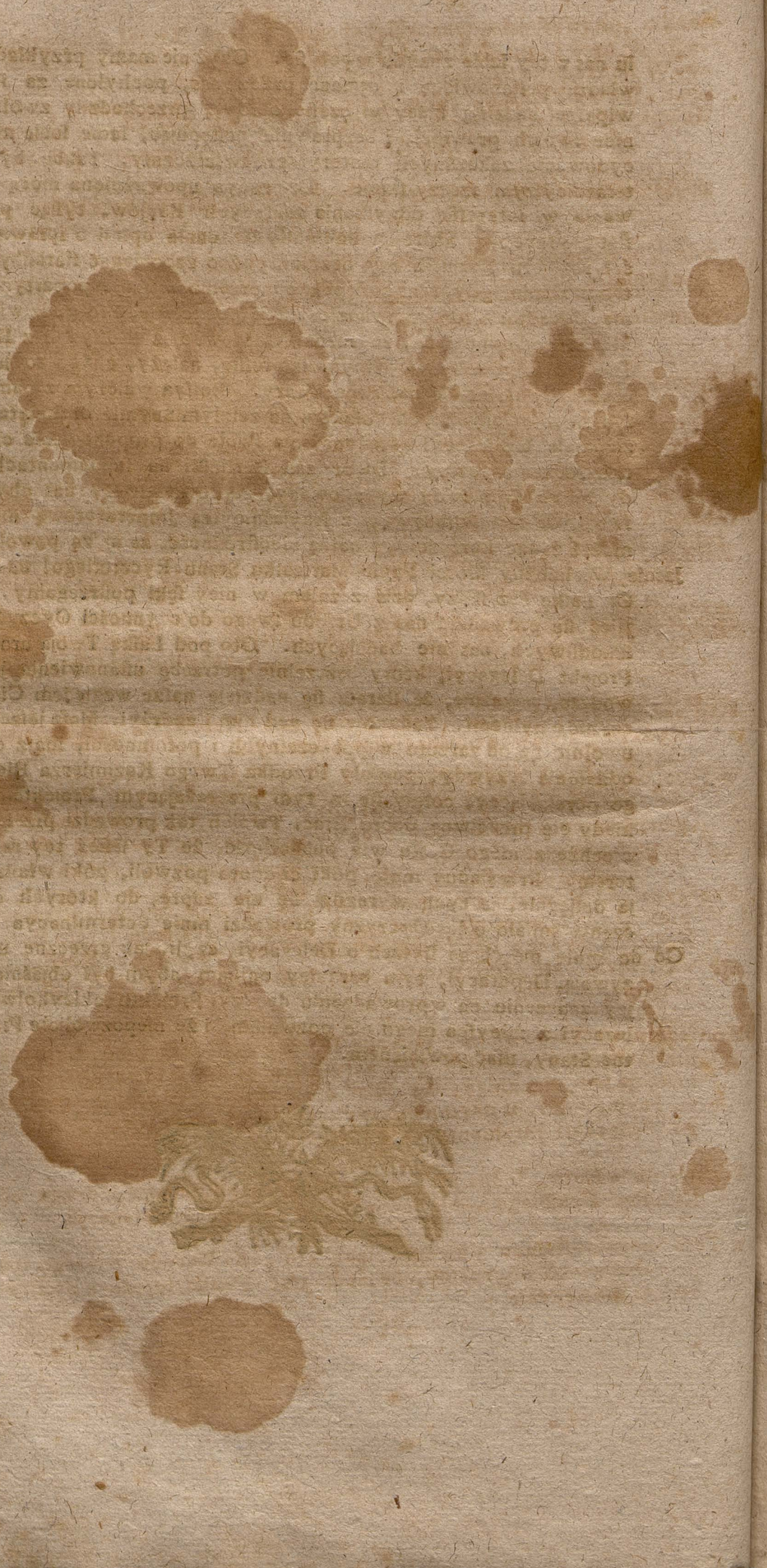

Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287